

## Antropologiczny czy kulturowy?

### O (projektowanym) zwrocie w literaturoznawstwie (uwagi na marginesie *Kulturowej teorii literatury*)

Książka ważna, a kto wie, czy nie najważniejsza dla polskiego literaturoznawstwa od kilkadziesiąt lat. Tak, nie należy się wahać z wygłoszeniem takiego sądu, ani zwlekać do momentu, w którym nasza lektura, stanie się – jak mówił Roland Barthes – „zażywająca”. Oto bowiem po raz pierwszy od wielu dekad pojawia się zwarta publikacja zespołu badawczego<sup>1</sup> zapowiadająca nadejście (lub, powiedzmy wstrzeźliwie, jego konieczność) nowego „paradygmatu” (sens użycia cudzysłowu ujawni się nieco niżej) w przestrzeni literaturoznawstwa.

Właściwie, jak słusznie zauważa we *Wprowadzeniu* Ryszard Nycz, po wojnie mogliśmy obserwować istnienie jednej tylko orientacji metodologicznej, która zasługiwała na miano paradygmatu naukowego. Był nim rzecz jasna strukturalizm, któremu zawdzięczamy:

„(...) faktyczną profesjonalizację dyscypliny (to znaczy osiągnięcie statusu normalnej nauki – w sensie Kuhna), jak też podtrzymywanie jej autonomicznego statusu za sprawą obrony (mimo wszystko) proklamowanej odrębności przedmiotu i metody, [także zatem] zabezpieczenie (...) trwałości pozycji literaturoznawczej profesji, (...) jej dyscyplinową niezależność”<sup>2</sup>.

Jakkolwiek by nie oceniać sytuacji, w której – obok szeregu „słabych” teorii – funkcjonuje jeden silny paradygmat, niezależnie też od tego, czy jest to stan zależny li tylko od nauki, czy też zawisły przede wszystkim od inicjatyw

---

<sup>1</sup> Jak dowiadujemy się z noty zamieszczonej na IV stronie okładki, uczestnikami naukowego przedsięwzięcia byli przede wszystkim pracownicy Katedry Antropologii Literatury i Badań Kulturowych Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz badacze i badaczki z sąsiednich katedr.

<sup>2</sup> R. Nycz, *Wprowadzenie. Kulturowa natura, słaby profesjonalizm. Kilka uwag o przedmiocie poznania literackiego i statusie dyskursu literaturoznawczego* [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, pod red. R. Nycz i M.P. Markowskiego, Kraków 2006, s. 26–27. Podobne stanowisko uzasadnia w swojej książce Dominik Lewiński. Zob. D. Lewiński, *Strukturalistyczna wyobraźnia metateoretyczna. O procesach paradygmatyzacji w polskiej nauce o literaturze po roku 1958*, Kraków 2004, s. 54 i następne.

organicznych (budowa bazy dydaktycznej i popularyzatorskiej podjęta przez wiele zespołów, szkół, instytucji, *etc.*)<sup>3</sup>, trzeba powiedzieć, iż przedłożona przez krakowskich uczonych publikacja powinna być powitana entuzjastycznie chociażby z tego powodu, iż jako pierwsza od wielu lat otwiera horyzont spójnego projektu teoretycznoliterackiego i podejmuje trud systematycznego opracowania (w tym także: przepracowania) pojęć (służących również w innych teoriach) oraz całego szeregu problemów, od których refleksja zmierzająca do stworzenia metody teoretycznoliterackiej powinna rozpocząć.

Już Stefan Amsterdamski zauważył, posiłkując się teorią rewolucji naukowych Kuhna, iż w naukach humanistycznych nie istnieje właściwie możliwość *consensus omnium*; nauki humanistyczne (w tym literaturoznawstwo) pozostają więc w sferze nie tyle przedparadygmatycznej<sup>4</sup>, ile w permanentnym stanie wieloparadygmatyczności<sup>5</sup>.

Dawno już literaturoznawstwo porzuciło marzenie nie tylko o nieuwarunkowanym poznaniu przedmiotu, konstytuującym naukę w sensie naturalistycznym<sup>6</sup>, lecz także o możliwości wypracowania jednolitego zestawu reguł i norm postępowania badawczego, za pomocą którego można by opisywać rozmaite teksty literackie. Mało tego, na przestrzeni ostatnich, powiedzmy, trzech dekad zapanowało przekonanie o konieczności pluralizacji procedur i teorii (które winny wszak nadążać za dynamicznym rozwojem procesu literackiego), w przeciwnym bowiem razie problemowa złożoność, wielopłaszczyznowość tematyczna tekstów literackich pozostałaby w sferze utajenia, bez możliwości dyskursywnej eksplikacji (dość przypomnieć badania typu *gender*, które pojawiają

---

<sup>3</sup> „[W literaturoznawstwie] sytuacja paradygmatu, gdy jakiś dysponujący teoriami dyskurs zajmuje pozycję dominującą, nie wydaje się zjawiskiem typowym; paradygmatyczność taka jest w jakiejś mierze efektem procesów socjalnych, a nie tylko wynikiem sprawności poznawczej”. D. Lewiński, *Strukturalistyczna wyobraźnia...*, op. cit., s. 53.

<sup>4</sup> Zob. T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, tłum. S. Amsterdamski, Warszawa 1968; T.S. Kuhn, *Dwa bieguny*, tłum. S. Amsterdamski, Warszawa 1985.

<sup>5</sup> Zob. na przykład. S. Amsterdamski, *Tertium non datur?*, Warszawa 1994, s. 72.

<sup>6</sup> R. Nycz, *Wprowadzenie. Kulturowa natura...*, op. cit., s. 29; zob. także D. Lewiński, *Strukturalistyczna wyobraźnia...*, op. cit., s. 40–41.

się wraz z ruchami feministycznymi niemal równocześnie w naukach humanistycznych i produkcji literackiej)<sup>7</sup>.

Przekonanie to idzie oczywiście w parze z pojawieniem się (głównie za sprawą aplikacyjnej działalności tłumaczy i teoretyków) na gruncie polskiego literaturoznawstwa takich koncepcji jak: hermeneutyka heideggerowsko-gadamerowska i ricoeuowska, dekonstrukcjonizm, intertekstualność, krytyka tematyczna, krytyka genetyczna, krytyka feministyczna i *gender*, postkolonializm... Żadna z nich przy tym właściwie nie stała się ani dominującą, ani paradygmatyczną (ściśle literaturoznawczą natomiast jest jedynie krytyka genetyczna łącząca nowoczesne dociekania filozoficzne i psychologiczne z procedurą filologiczną w badaniu manuskryptów, choć, trzeba przyznać, że w tym przypadku „to, co literackie” tekstu nie podlega tutaj kwestionowaniu, ani refleksji).

Pojawiające się w ten, by tak to właśnie nazwać: **aplikacyjny** (a zatem u źródeł negujący autonomię literaturoznawczej „nauki”) sposób tendencje – jak zauważa Ryszard Nycz – właściwie:

„(...) pogłębiają nieprzejrzystość i zakłócają tożsamość dyscypliny, wpływają również na osłabienie profesjonalnego statusu (...) dyskursu [literaturoznawczego]: metodologiczne przełomy i teoretyczne reorientacje ostatnich dziesięcioleci naruszyły w końcu podstawy jego poznawczego uprawomocnienia”<sup>8</sup>.

Używając języka dekonstrukcyjnego, Ryszard Nycz pisze o funkcjonującym we współczesności zjawisku, jak to nazywa, **dyseminacji teorii literaturoznawczych**, które polega na **równoczesnym rozprzestrzenianiu** zakresu i **rozproszeniu** form stosowalności teoretycznego dyskursu<sup>9</sup> literaturoznawczego w obrębie innych dziedzin kulturowej wiedzy (na przykład filmoznawstwa czy teatrologii) oraz mechanizmu doń odwrotnego – **inkluzywności**, polegającej na

---

<sup>7</sup> „Dążność – twierdzi Lewiński – do ujednoczenia reguł i strategii uprawiania literaturoznawstwa sprzyjałaby powstawaniu paradygmatów bliskich naukowemu, w znaczącym stopniu usztywniłoby to system, pozbawiając go możliwości elastycznego reagowania na zmiany i fluktuacje w relewantnych otoczeniach. Zastosowanie się do norm i wzorców ściśle poznawczych mogłoby również zachwiać fundamentem stabilności systemu, zasadą akumulacji wiedzy humanistycznej, na rzecz mechanizmów absorpcji i eliminacji”. D. Lewiński, *Strukturalistyczna wyobraźnia...*, op. cit., s. 40–41.

<sup>8</sup> R. Nycz, *Wprowadzenie. Kulturowa natura...*, op. cit., s. 28–29.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 28–29.

kontekstualizacji literatury (pojętej teraz jako jedna z niepowtarzalnych praktyk wielokulturowej rzeczywistości<sup>10</sup>). Tym samym transformacji podlega widzenie literatury w porządku rozmaitych dyskursów kulturowych (przy czym ważna jest dla Ryszarda Nycza zwłaszcza odrębność literatury na tym tle). Oczywiście nie odbywa się ona, by po raz kolejny gruntować mit o autonomii tekstu literackiego, lecz by uczynić dyskursywnym doniosłe w tym kontekście a prototypowe cechy literatury, które pozwalają wzbogacać wiedzę o przemianach praktyk humanistycznych (na przykład o sposobach prowadzenia dialogu, rozumieniu podmiotowości, konstruowaniu narracji, widzeniu płci, *etc.*)<sup>11</sup>.

Ważna to deklaracja, świadcząca o konieczności profesjonalizacji dyskursu literaturoznawczego w celu dobywania tych istotnych walorów tekstów literackich, które pozwalają widzieć literaturę jako humanistyczną działalność włączoną w proces przemian kulturowych konkretnych formacji. Mówiąc po prostu, nie można już dłużej bronić się przed rozumieniem dzieła literackiego w kategorii **indywidualnego świadectwa**, będącego niepowtarzalną emanacją praktyk społecznych i uznać wreszcie wypada, iż teoretyczne utrzymywanie autonomii tekstu literackiego jest czymś, co uniemożliwia szerszą refleksję nad miejscem literatury w porządku kulturowego wzrostu.

Działania zmierzające do reinterpretacji podstawowych kategorii literaturoznawczych, które to działania przyświecały autorom niniejszej publikacji, już w omawianym *Wprowadzeniu* zostają „zabezpieczone” przed groźbą trzech podstawowych mitów, jakie – wedle Ryszarda Nycza – funkcjonują w myśleniu o literaturze. Dwa pierwsze pojawiające się w tym wyliczeniu nie budzą już dziś żadnych emocji i zazwyczaj bezsprzecznie są uważane za szkodliwe dla wiedzy o literaturze, jak i samej lektury, to: mit powszechnej dostępności wiedzy humanistycznej (i wiążące się z tym zagrożenie banalizacji literatury w procesie spo-

---

<sup>10</sup> „Jeśli, konkluduje Ryszard Nycz, w przypadku pierwszej – dyseminacyjnej – tendencji mieliśmy do czynienia z procesem swoistej estetyzacji (tekstualizacji) czy »literaturomorficzności« rzeczywistości kulturowej, to w drugim – tendencji do inkluzywności - następuje coś w rodzaju osobliwej »rekultywacji« (kontekstualizacji) literatury, czyniącej z niej na powrót jedną z praktyk dyskursywnej rzeczywistości kulturowej”. Ibidem, s. 29.

<sup>11</sup> Zob. Ibidem, s. 31–32.

łecznej lektury) oraz iluzja esencjalizmu (rozumiana jako roszczenia literaturoznawstwa do osiągnięcia „metastatusu”)<sup>12</sup>.

Nie rozumiem jednak niechęci do interdyscyplinarności jako idei badań humanistycznych, która zostaje tutaj określona – chyba nieco przesadnie – jako szkodliwa utopia, która rzekomo ma prowadzić do restytucji wiary w możliwość zrealizowania ideału poznania całościowego i obiektywnego<sup>13</sup>. To prawda (choć może nawet nie do końca) że ujawniające się nieustannie nowe terminologie

„(...) rozmaitych współczesnych koncepcji teoretycznych są (...) nie tylko nie przekładalne nawzajem na siebie, lecz także niesprowadzalne do jakiegoś języka meta- czy interteoretycznego, który mógłby zintegrować aspektowe wyniki poznania”<sup>14</sup>.

Ale też nie tylko o wspólnotę i unifikację dyskursu wszak w badaniach interdyscyplinarnych idzie (a nawet wypadałoby powiedzieć, że problem to wtórny). Nie byłoby znakomitych opracowań historyków idei, francuskiej krytyki tematycznej, antropologii diachronicznej, gdyby uznano, iż nie warto ryzykować z powodu ontycznego statusu literatury (fikcji, autonomiczności, języka poetyckiego) i nie włączano tekstów literackich jako świadectw historycznych mechanizmów dających się odnajdować w wielu innych sferach działalności ludzkiej. Czym byłyby bez świadectw literackich prace Jeana Delimeau, Jacqua LeGoffa, Philippe’a Ariès’a, J. Boisa, Georges’a Minois’a, Rogera Cailloisa, Johanna Hui-zingi?

Można oczywiście powiedzieć, że tego typu refleksja nie jest działalnością literaturoznawczą, ba, może nawet niszczy integralność tekstu literackiego,

---

<sup>12</sup> Ibidem, s. 32.

<sup>13</sup> Zob. Ibidem, s. 29–30. Nie rozumiem też twierdzenia jakoby utopijność interdyscyplinarności polegała na przemieszczaniu się naukowych metafor pomiędzy dyscyplinami („Utopię tę podsyca łatwo obserwowalna dziś skłonność do swobodnego wykorzystywania narzędzi różnych dyscyplin, w tym literaturoznawstwa” – Ibidem, s. 30) i dlatego prof. Nycz tak zazdrośnie strzeże narzędzi literaturoznawczego opisu, skoro – chociażby – przydatne są one wielu różnym dziedzinom wiedzy humanistycznej (gdyby przyjrzeć się wszak pierwszej poetyce Arystotelesowskiej odnajdziemy wśród funkcjonujących tam terminów literaturoznawczych cały szereg pojęć zaczerpniętych z metafizyki, fizyki i hermeneutyki...), źródłowy dyskurs wszak nie jest w ogóle, jak przekonywał Derrida, możliwy do wskazania. Zob. J. Derrida, *Biała mitologia* [w:] Idem, *Marginesy filozofii*, tłum. A. Dziadek, J. Margański i P. Piątek, Warszawa 2002, s. 266–267.

<sup>14</sup> R. Nycz, *Wprowadzenie. Kulturowa natura...*, op. cit., s. 30. Z tego też powodu dla Ryszarda Nycza rezultat interdyscyplinarnych poszukiwań jest winny pogłębiającej się tendencji do rozproszenia teorematów. Zob. Ibidem, s. 30).

ale jednocześnie pozwala widzieć ów tekst prawdziwie w kontekście antropologicznym, nawet jeśli wiązałoby się to z uznaniem prymarności wiedzy antropologicznej nad literaturoznawstwem. Być może *tertium non datur*, i trzeba się opowiedzieć, co chcemy obserwować: literacki głos uzupełniający antropologię czy też antropologiczną teorię literatury<sup>15</sup>?

Ryszard Nycz przekonuje, że

„(...) o wiele bardziej obiecującą perspektywę ukazują (...) badania nie inter- lecz **transdyscyplinowe**: zmierają one, z jednej strony, do identyfikacji powinowactw przedmiotowo-problemowych idących w poprzek (...) istniejących granic dyscyplinowych, z drugiej zaś – do uchwycenia historycznych procesów kształtowania i transformacji sztuk i nauk; procesów prowadzących współcześnie do powolnego wyłaniania się (...) nowych dyscyplin (...)”<sup>16</sup>.

Oczywiście gra idzie o dużą stawkę, o „być albo nie być” dyskursu literaturoznawczego. Wszak trzeba pamiętać, iż przy zmianie metodologicznej orientacji nie można naruszyć naukowego profesjonalizmu a zadbać przede wszystkim o:

„(...) stworzenie narzędzi służących zapewnieniu skutecznego a niezastępowalnego przez narzędzia innych dyscyplin (i w tym sensie uprzywilejowanego) dostępu do istotnej wiedzy o rzeczywistości kulturowej”<sup>17</sup>.

Na tym, wstępnym etapie przeto krakowscy badacze rozpoczęli swoje rozważania od prób uchwycenia i opisanego kierunku zmian, które zachodziły we współczesnej refleksji teoretycznoliterackiej oraz przedstawienia i przeformułowania kluczowych kategorii (także zarysowanie przestrzeni rozległości nowego dyskursu) literaturoznawstwa.

---

<sup>15</sup> Osobiście uważam, że brakuje nam refleksji nad historycznymi ideami (umierania, ojcostwa, starości...), które dawałyby się rekonstruować na podstawie literatury (polskiej). Same bowiem kategorie narracji, podmiotu, przestrzeni, płci, *etc.* nie są zarezerwowane jedynie dla produkcji literackiej. Antropologiczne ich widzenie, co proponują krakowscy badacze, jak najbardziej płodne i potrzebne, w takim jednak ujęciu gruntuje *nolens volens* izolację dyskursu literackiego.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 32.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 32. Jednak wiedza o tym, że rozumienie dzieła nie jest zupełnie autonomiczne i obiektywne, a przedmiot literaturoznawczej refleksji nieuwarunkowany nie jest chyba konsekwencją zmiany metodologicznej orientacji, ani też żadnego *novum* nie stanowi.

Dwuczęściowy tom skonstruowany jest koncentrycznie. W części pierwszej zebrane zostały artykuły obrazujące przemiany dwudziestowiecznych metod teoretycznoliterackich, kluczowych pojęć w nich funkcjonujących oraz przedstawiające kierunki i możliwości reinterpretacji tradycyjnych problemów w duchu, otwierającej się, kulturowej teorii literatury.

Fundujący dla metodologicznego przełomu charakter ma praca Anny Burzyńskiej (*Kulturowy zwrot teorii*), w którym autorka przedstawia w systematyczny sposób kierunek poststrukturalistycznych dociekań, konkludując, iż ów kulturowy zwrot opiera się na pluralizacji horyzontów interpretacyjnych, języków opisu, które związane są przede wszystkim z teoriami „feministycznymi, etnicznymi, postkolonialnymi, rasowymi, a także z badaniami spod znaku *gender* i *queer*”<sup>18</sup>. Drugim ważnym z tego punktu widzenia tekstem okazuje się opracowanie Teresy Walas [*Historia literatury w perspektywie kulturowej (dawniej i dziś)*], w którym antropologicznie zorientowana teoria literatury umieszczona zostaje w kontekście przemian postmoderny; konkluzja autorki co do stosowalności nowej „metody” i jej skuteczności oraz samego faktu jej istnienia i obowiązywania jest tutaj dużo ostrożniejsza:

„Zwrot kulturowy w badaniach literackich jest dla historii literatury tyleż pożyteczny, co kłopotliwy. Pożyteczny, bo zaproponował nowe perspektywy opisu przeszłości, spowodował przewartościowanie tradycji, dostarczył odmiennego języka kategoryzującego (płeć, ciało, rasa, różnica, władza, wykluczenie, dominacja, sieć dyskursywna, doświadczenie, itd.). Kłopotliwy, bo jego więź z nadrzędnym paradygmatem postmodernistycznym jest na tyle silna, że nie dopuszcza uprawomocnienia takich intelektualnych konstrukcji, które obejmowałyby rozległy horyzont dziejów literatury i odsłaniały zasady jej zmienności. Owszem, w obrębie tego paradygmatu są możliwe »słabe« totalizacje (wielokrotnie wskazywano na wyrażenie centralizujący charakter takiej kategorii, jak władza czy płeć), dlatego byłaby do pomyślenia np. historia literatury przedstawiająca sposoby wykluczania kobiet (...). Ale owe lokalne, jednotorowe historie, których mnogość łatwo założyć, a nawet zaprojektować, nie splatają się ze sobą w (...) całość. [...] Paradygmat nie daje moralnego przyzwolenia na budowanie takiej konstrukcji, jako że ma wpisany w siebie zakaz wielkich narracji jako form totalizują-

---

<sup>18</sup> A. Burzyńska, *Kulturowy zwrot teorii*, [w:] *Kulturowa teoria...*, s. 87.

cych i opartych na iluzji nieoznaczonej, »obiektywizującej« perspektywy. (...) Nie ma więc na razie skryzystalizowanego projektu nowej, kulturowej historii literatury. Ale zmiana optyki, jaką wprowadził „zwrot kulturowy”, sprawiła, że przestała nas zadowalać stara historia”<sup>19</sup>.

Spójny blok artykułów będący swoistym rekonesansem w obrębie podstawowych pojęć teoretycznoliterackich stanowią prace: Anny Łebkowskiej – poświęcona kategorii narracyjności (jej statusom i formom w przestrzeni uniwersum dyskursu teoretycznoliterackiego i kulturowego), Andrzeja Zawadzkiego – traktująca o podmiocie literackim oraz Romy Sendyki – o współczesnych reinterpretacjach i uwarunkowaniach pojęcia gatunku (*W stronę kulturowej teorii gatunku*).

Osobne, ważne miejsce w tej części zajmuje szkic Michała Pawła Markowskiego, pod tytułem *Antropologia, humanizm, interpretacja*. Autor stara się skonstruować nową definicję podmiotu i doświadczenia, która mogłaby mieć charakter porządkujący dla rozważań o kulturowych procesach lektury, rozumienia i opowiadania.

Michał Paweł Markowski postuluje zmianę rozumienia podmiotu: zamiast podmiotu poznania (wytwórcy i gwaranta „adekwatnych i dokładnych przedstawień świata”<sup>20</sup>) proponuje, za Jamesem, mówić o *podmiocie doświadczenia* (pragmatycznym, humanistycznym); ta właśnie koncepcja w mniemaniu krakowskiego badacza stanowić może grunt dla antropologicznej koncepcji rozumienia:

„Kategoria doświadczenia – pisze autor *Pragnienia obecności* – pozwala, jak sądzę, ominąć skrajne bieguny uniwersalnych teorii i jednostkowego bełkotu i w tym sensie jest podstawową kategorią antropologiczną, która opisuje człowieka zanurzonego w życiu i starającego się o tym życiu powiedzieć coś innym po to, by inni mogli go zrozumieć”<sup>21</sup>.

Zmienia się zatem w tym ujęciu definicja kategorii prawdy, którą wyznacza teraz to, co „przechodzi sprawdzian doświadczenia, a więc [co] potrafimy

---

<sup>19</sup> T. Walas, *Historia literatury w perspektywie kulturowej (dawniej i dziś)* [w:] *Kulturowa teoria...*, op. cit., s. 134–135.

<sup>20</sup> M.P. Markowski, *Antropologia, humanizm, interpretacja* [w:] *Kulturowa teoria...*, op. cit., s. 141.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 150.



uzasadnić, potwierdzić, zweryfikować”. Ów proces falsyfikacji idei odbywający się w toku intersubiektywnego (może bardziej powinniśmy jednak mówić: wspólnotowego, bo języki w obrębie przedmiotu mogą się różnicować) doświadczania ma niejako automatycznie wykluczać dowolność, subiektywność rozumienia<sup>22</sup>.

Owszem, oczekiwanie obiektywnej legitymizacji procedury interpretacyjnej jest (zwłaszcza dzisiaj) bezsensowne, ale czy antidotum na relatywizm, mającym zabezpieczyć rację ma być **moje**, a **współdzielone z innymi**, doświadczenie? Markowski rozumie prawdę jako „efekt uzgodnionych doświadczeń”, który jest tym silniejszy, im bardziej powszechne i ogólne są sądy i poświadczające je doświadczenia<sup>23</sup> (zatem wspólnotowość doświadczeń staje się domeną tautologii, powtarzania i banalizacji). Propozycja restytucji Jamesowskiego pragmatyzmu, jakkolwiek rewelatorska, jest – dla literaturoznawczej interpretacji – co najmniej niekonkretna. Co to znaczy, że doświadczeniami ciekawymi są tylko te niepotoczne? To znaczy niezwykłe, takie, których nie doświadczają wszyscy? A może takie, których doświadczamy rzadko? I jak to się ma do dialogicznej i pragmatycznej struktury sądów prawdziwościowych? Słusznie pisze Markowski niżej, iż nowatorstwo literaturoznawczego opisu musi zasadzać się na poszukiwaniu nowych języków (tym samym to nie tyle doświadczenie, ale umiejętność dostrzegania tego, *jak* dzieło mówi jest tutaj miarą interpretacyjnej deskrypcji) i umiejętności konstruowania interesujących, dyskursywnych narracji. Obawiam się jednak, że cały pomysł uczynienia operacyjnym Jamesowskiego widzenia podmiotu jako „ja” doświadczającego dla wiedzy o literaturze niewiele w gruncie rzeczy pozwala wyjaśnić, przede wszystkim nie wydaje mi się, aby czynił przejrzystym proces rozumienia siebie przez teksty i w tekstach

---

<sup>22</sup> Zob. Ibidem, s. 147.

<sup>23</sup> Zob. Ibidem, s. 149.

kultury (czy nie lepiej pozostać przy sprawdzonej kategorii podmiotu rozumiejącego, wyrastającej z ducha nowożytnej hermeneutyki?<sup>24</sup>).

Część druga tomu natomiast szkicuje zakres tematów i problematyki – jak pisał Ryszard Nycz we *Wprowadzeniu* – nie mieszczących się w granicach podstawowych problemów postulowanej teorii, lecz stanowiących paletę rozważań pomocniczych, które w ramach nowej orientacji mogłyby być rozwijane. Odnosząc jednak wrażenie, iż to właśnie te prace poświęcone studium typu *gender* (artykuł Anny Łebkowskiej), literackiemu eksplikowaniu przynależności etnicznej, zatem problemom dotyczącym wielokulturowości, pograniczom, relacji swój–obcy (prace Eugenii Prokop-Janiec i Heleny Duć-Fajfer), wpływowi nowoczesnych mediów na produkcję literacką (dociekania Agnieszki Fulińskiej) oraz funkcjonowaniu nowożytnych kategorii przestrzenności, takich jak: miasto, centrum, peryferie, *etc.* (Elżbieta Rybicka, *Geopoetyka*) mogą stać się propozycjami inicjującymi istotne badania dla wkładu w tak zarysowaną, kulturową – powiedzmy: ściśle współczesną, synchroniczną – teorię literatury.

Kierunek zwrotu zatem został zarysowany dość dokładnie. Szkoda trochę, iż włączanie aktualnych dyskursów humanistycznych do rozumienia tekstu literackiego nie odbywa się przy równoczesnym otwarciu horyzontu antropologicznego. Ale być może na to jest po prostu jeszcze za wcześnie.

□ *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy* pod red. R. Nycza, M.P. Markowskiego, Universitas, Kraków 2006.

---

<sup>24</sup> Zob. K. Rosner, *Hermeneutyczny model obcowania z tekstem literackim* [w:] *Problematyka aksjologiczna w nauce o literaturze*, pod red. S. Sawickiego i A. Tyszczyka, Lublin 1992, s. 251.